



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

marzec 2015

Myśl miesiąca:

O wartości człowieka świadczy lista jego przyjaciół, o popularności- lista jego wrogów

Andrzej Majewski

W tym numerze...

- ❖ Jak przeżyć we współczesnej szkole?
- ❖ Czy **dubstep** jest muzyką?
- ❖ Oscary 2015
- ❖ Ja- Poltergeist
- ❖ Opowieść jednogroszówki
- ❖ Kult Starbucksa
- ❖ Recenzja filmu *Kingsman: Tajne Służby*
- ❖ Pamiętnik Scrooge'a

Redaktor naczelny: **Olivier Sobota-Szamocki**

JAK PRZEŻYĆ WE WSPÓŁCZESNEJ SZKOLE – PORADNIK NA MIARĘ BEARA GRYLLSA

Witam w uniwersalnej wersji szkoły przetrwania, czyli moje porady, jak przetrwać w mrocznej, szkolnej dżungli... Codziennie spotykacie tu wiele przeszkód, jednak przy odrobinie szczęścia i doświadczenia jakoś dacie radę. Na początku pouczę was, abyście nie przychodzili do szkoły zmęczeni, bowiem w sennym klimacie długo nie pociągniecie. Co do ekwipunku - zawsze miejcie przy sobie kanapkę z serem, aby uzupełnić deficyt cennego białka. Zabierzcie ze sobą także kawę ze Starbucksa i dodatkową butelkę wody na WF. Następnie, niestety, musicie zapakować wszystkie podręczniki i zeszyty, a także przybory z uwzględnieniem ekierki i cyrkli. Nigdy nie wiadomo, czy przydadzą się wam tylko na lekcje geometrii. Kolejną podstawą przetrwania jest daleko posunięta ostrożność. W gęstwinie szkolnego korytarza czyha na was wielu agresywnych albo groźnych stworów - dresy (postrach pierwszaków), pani B. i pani H. (postrach uczennic, które chcą załotnie wyglądać). A więc – sprawdzajcie dyżury

i chowajcie kosmetyczki, drogie gimnazjalistki, kiedy jest taka potrzeba. Kolejną istotną sprawą jest przygotowanie psychiczne oraz posiadanie odpowiedniej wiedzy. Uczcie się albo nie, ale trzeba pamiętać o jednym- nie traćcie głowy! Jeśli będziecie grzeczni i potulni, poprawicie stopnie, to wasze oceny końcoworoczne zostaną... podciągnięte. Pozostają jeszcze rady związane z matką - uważajcie- jeśli jej nie zrozumieliście, to już nie załapiecie. Systematycznie uczcie się też chemii, kartkówka może objawić się w najmniej oczekiwanym momencie! A! I zawsze lepiej mieć strój na WF. Na katedrze WF nie jest bowiem łatwo. Aby przetrwać, trzeba być więc przygotowanym zarówno psychicznie jak i fizycznie. Postępujcie zgodnie z moimi radami, a zajdziecie daleko!

Ofelia Paczosa 2B

DUBSTEP - CZY TO MUZYKA?



Ostatnio bardzo popularnym gatunkiem wśród młodzieży stał się... dubstep. Ale pytanie brzmi, czy

to w ogóle jest muzyka? Gatunek ten słynie z dźwięków „remontu” (takie stukanie i łupanie). I tutaj przechodzimy do sedna. Część ludzi uważa, że taka kompilacja dźwięków nie ma nic wspólnego z muzyką, ale ja, jako miłośnik tego gatunku, stanowczo się z nimi nie zgadzam. Dubstep to zwykle remixy (przeróbki) znanych piosenek, opierające się na mocnych basach i powtarzających się sekwencjach muzycznych. Jest to muzyka dla osób lubiących stały rytm i mocne uderzenia. Myślę, że to ,czy komuś się ten gatunek podoba, zależy tylko od jego upodobań, ale jestem przekonany, że ktokolwiek spróbowałby posłuchać jednego z kawałków Skrillexa (ojciec dubstepu) natychmiast uznałby tę muzykę za łomotanie robotników na budowie.

Ryszard Niziński 2A

NEIL PATRICK HARRIS BIEGAJĄCY NAGO!-

RELACJA Z CEREMONII ROZDANIA OSCARÓW 2015



Osoby od kina uzależnione na tę noc czekały z ogromną niecierpliwością. Właściwie zwykli ludzie, którzy

kinem się nie interesują, też. Hej, to w końcu Oscary! Najbardziej prestiżowa nagroda filmowa oraz ogromne przeżycie, nawet przed telewizorem. Z nocy z 21 na 22.02 odbyła 87. ceremonia, oczywiście w Dolby Theatre.

Rok temu cała uroczystość prowadzona była przez Ellen DeGeneres. Ta aktorka dała prawdziwy popis. Wszyscy się śmialiśmy. Pamiętamy moment zamawiania dwóch dużych pizz dla kilku tysięcy osób czy słynną selfie z Kevinem Spacey, Bradleyem Cooperem, Bradem Pittem czy Jennifer Lawrence. Ellen wykonała kawał świetnej roboty rzucając dobrymi żartami i czarując urokiem osobistym. W tym roku galę prowadził wspomniany wcześniej Neil Patrick Harris. Czy dorównał poprzedniej prowadzącej? Na to pytanie każdy musi sam odpowiedzieć. Moim zdaniem- nie. Pomimo komentarzy, że gwiazda serialu „Jak poznałem waszą matkę” potrafi śpiewać czy tańczyć, aktor mnie nie przekonał. Nie twierdzę, że to tylko jego wina. Większość żartów była po prostu niezbyt śmieszna czy wymuszona. Raczej nie dochodziło do niezręczności, lecz momentami czuć było nutkę sztywności. (Znacie te chwile, kiedy wasz znajomy opowie słaby żart, nie?) Zarzuca się mu „recytowanie” scenariusza, brak charakterystycznej naturalności. Został on nawet okrzyknięty jednym z najbardziej nieciekawych gospodarzy od wielu lat. Jednak były dobre momenty, np.: bieg prowadzącego w samych bokserkach podczas parodiowania filmu „Birdman” i „Whiplash” naraz lub śpiewanie ciekawej piosenki „Everything is awesome”. Przejdźmy do konkretów. Na początek **IDA!** Oscar za najlepszy film nieanglojęzyczny. Z polskich filmów nominacje za dwa dokumenty: **JOANNA i NASZA KLĄTWA** oraz nominacja dla Łukasza Żala za zdjęcia do IDY. Niestety nie udało się w tych kategoriach. Zdecydowanie największym wygranym gali jest film „Birdman”. 4 Oscary, w tym za najlepszy scenariusz

oryginalny, najlepszy film, najlepszą reżyserię i najlepsze zdjęcia (pan Emanuel Lubezki dostał drugiego Oscara z rzędu - rok temu za „Grawitację”). Dalej - „**Boyshood**” - tylko jeden Oscar dla Patrici Arquette za najlepszą rolę drugoplanową. (A gdzie Oscar za najlepszy film dla kilkunastu lat ciężkiej pracy!?) Film „**Whiplash**” dostał aż trzy statuetki, m.in. za najlepszą rolę drugoplanową, najlepszy dźwięk i najlepszy montaż.

„**Grand Budapest Hotel**”- również 4 statuetki. Najlepsza charakteryzacja i fryzury, najlepsze kostiumy, najlepsza muzyka oryginalna, najlepsza scenografia. Po jednym Oscarze dla „**Snajpera**” za montaż dźwięku, „**Teorii wszystkiego**” dla Eddiego Redmayne’a (najlepszy aktor pierwszoplanowy, lecz wszyscy wiemy, że ten Oscar należał się Michaelowi Keatonowi!), dla „**Selmy**” za najlepszą piosenkę i dla „**Interstellara**” za najlepsze efekty specjalne. Oto kilka nieprzespanych godzin w dużym skrócie. Dobrze, że mam szansę to pisać, ponieważ moja pasja filmowa nie pozwoliła mi iść w poniedziałek do szkoły...

Olivier Sobota- Szamocki 2B

JA – POLTERGEIST



Jak każdej nocy zleciałem ze strychu, aby postraszyć trochę nowych właścicieli domu, w którym straszylem

już od 1696 roku. Co prawda sprowadzili się tutaj już wczoraj, ale byłem bardzo zajęty, poleciałem na dyskotekę **Żywych duchów**. To mój dom, nie lubię, jak ktoś się tu panoszy. Musiałem sobie ulżyć. Najpierw poleciałem do kuchni, gdzie zacząłem wyrzucać z szafek wszystkie sztuczki i talerze, a przed drzwiami rozlałem sporo lepkiego, śliskiego kieselku.

Po zrobieniu lekkiego bałaganu postanowiłem, że pogram sobie na garnkach jak na perkusji i skrócę tym samym twarde sen domowników. Kobieta wystraszyła się hałasu, wbiegła do kuchni, ale przewróciła się i potłukła solidnie z powodu tego kieselku, który wcześniej wylałem. Już prawie mnie zobaczyła, ale w ostatniej chwili udało mi się przeniknąć przez ścianę kuchni do garażu, w którym stał luksusowy van jej męża. Po chwili włączyłem alarm w samochodzie i tym samym skróciłem sen właściciela tego pięknego auta. Mężczyzna wbiegł do garażu, aby zobaczyć, czy jego ukochana

bryka nie została w jakiś sposób uszkodzona. Ale ja jestem kulturalnym **poltergeistem**. Wpadłem na pomysł, żeby zamknąć męża kobiety w garażu i poleciałem do salonu, włączyłem telewizor i wszystkie światła w moim starym domu. Dostałem takiej głupawki, że wszystko rozrzucałem - książki, płyty, doniczki i inne rzeczy latały w powietrzu.

Kiedy w końcu ochłonąłem, nie czekałem długo na efekty.

Wprowadzili się.

Daniel Woszczyk 1D

OPOWIEŚĆ JEDNOGROSZÓWKI



Mam na imię **grosz** i mieszkuję w portfelach, kasach sklepowych i innych niewygodnych

miejskach. Wszyscy mówią o mnie i o mojej rasie, że nazywamy się pieniądze. Podobno jesteśmy bardzo ważne, ale zacznę od początku.

Urodziłem się 14 stycznia 2003 roku w mennicy polskiej. Zaczniemy od moich pierwszych dni życia. Gdy otworzyłem oczy, zobaczyłem wielu takich samych jak ja. Jacyś ludzie wsypali mnie do torebki i szczelnie zakleili. Wokół było wiele jednogroszówek, które, tak samo jak ja, nie wiedziały, co się dzieje. Siedziałem tam bardzo długo, aż zabrali mnie do sejfu. Wtedy zaczęło się moje życie. Minął rok, a ja dopiero teraz zostałem wrzucony do jakiegoś brudnego portfela. Znalazłem się w miejscu, gdzie siedzieli koledzy starsi ode mnie, czyli mieli więcej lat niż ja. Najstarsza była dwuzłotówka wydana w 1994 roku. Nie była już tak piękna i błyszcząca. Od czasu do czasu portmonetka się otwierała i niektórzy z moich kolegów byli zabierani, ale przybywali nowi. Trudno było się zaprzyjaźnić, czy nawet zakolegować. Tak mijał kolejny rok, a nagle nastąpił przełom - pani Grażyna otworzyła portmonetkę a ja usłyszałem słowa: "Ma pani drobne?" Wtedy zaczęła grzebać głębiej, wyciągnęła mnie i podała jakiemuś innemu panu. Byłem przestraszony, chociaż słyszałem o tym od starszych kolegów - było to tak zwane płacenie. Nim właśnie ludzie się posługują, żeby dostać coś za coś. Pan wrzucił mnie do kieszeni kasy, gdzie spotkałem znów wielu podobnych do mnie. Co chwilę kasjer otwierał kasę i wyciągał jednogroszówki. Jak mogłem się spodziewać i na mnie przyszła pora. Zostałem wrzucony do kieszeni - siedziałem w masie

śmiecici i brudu. Nagle zobaczyłem inne pieniądze. Ucieszyłem się na ich widok. W portfelu nie trząsało mną aż tak bardzo jak tutaj. Ciągłe czułem wibracje i ciężko było mi ustać w miejscu. Żle się czułem. Na szczęście po jakimś czasie burza ucichła i wszystko się uspokoiło. Następnego dnia zaczęło się znowu skakanie i balansowanie po całej kieszeni. W pewnym momencie osoba, do której należała kieszeń, zaczęła szybko biec. Trząsałem się i podskakiwałem, aż w końcu wypadłem. Znalazłem się na chodniku. Było zimno i nikt nie zwracał na mnie uwagi. Leżałem tak samotnie, od czasu do czasu byłem deptany. Nawet raz myślałem, że zachoruję. Chyba minęło trochę czasu, gdy pewnego dnia ktoś mnie podniósł i włożył do małego zadbanego portfela. Było tam ciemno i wszędzie walały się paragony. To takie karteluski, które świadczą o tym, że zostaliśmy na coś zamienieni. Znalazłem się w małym, ale ciepłym miejscu. Tam poznałem ją - małą dwugroszówkę, która była ode mnie dwa lata młodsza. Była jeszcze czysta i błyszcząca. Wyglądała wspaniale. Przyturlałem się do niej i zacząłem rozmawiać. Trwało to bardzo długo. Schowałem się z nią w małej dziurce w materiale, gdzie nikt nas nie znalazł. Było nam bardzo dobrze. Raz myślałem, że się rozstaniemy, ale kasjer poprosił szybko o jeszcze o jeden grosz. Schował nas do swojej portmonetki. Słyszałem już o tym, to chyba złodziej. Złodzieje zabierają nas a później chowają do swojego portfela, chociaż za nic nas nie wymienili. W tej portmonetce była dziura, do której ja i ukochana dwugroszówka wpadliśmy i już od dawna nikt do nas nie zaglądał. Teraz jest już 2015 rok. Mam już 12 lat i jestem jednym z najstarszych w dziurce. Moja podróż była długa, ale znalazłem ją - moją dwugroszówkę, z którą chciałbym spędzić kolejne 12 lat.

Dominika Orlik 1D

KULT STARBUCKSA

Dzisiaj przyjrzymy się popularnej sieci kawiarni o nazwie Starbucks. Czy wyobrażamy sobie poranek bez kawy (tak wiele gimnazjalistów pije ten napój, zadziwiające!) albo, co gorsza, bez zdjęcia kubka kawy na instagramie? Tu nie chodzi o zwykłą kawę tylko o **kawę ze starbucks**.

Sprawdziłem rano facebooka, 4 zdjęcia kubka ze starbucks, dwie muffinki ze starbucks i jedno selfie wykonane w toalecie starbucks (a gdzie by indziej). Zadajmy sobie teraz pytanie - czemu starbucks zawdzięcza swoją popularność? Dobrej kawie? E... To raczej zależy od indywidualnych gustów, ale mój do-

mowy, profesjonalny znawca kawy (mama Ela) nie jest zbyt przychylny temu, co tłumy starbucksomania-ków uważają za boski nektar i ambroję. Tak naprawdę jest to marketingowy majstersztyk, współpraca z firmą apple, darmowe wi fi i cała paleta pysznych herbat, słodziutkich czekolad oraz innych napojów.

Wiadomo...

Do starbucksu nie przychodzi się na kawę - tu przychodzi się po lansa i po swag. Jest to swojego rodzaju miejsce spotkań, a nawet kultu.

Jan Pasik 2A

RECENZJA FILMU *KINGSMAN: TAJNE SŁUŻBY*



Kingsman to najnowszy film Matthew Vaughna, wzorowany na komiksie Marka Millara. Jest to reżyser filmów takich jak „Kick

Ass” czy „X-man Pierwsza Klasa”. Film opowiada historię agenta szukającego zastępcy, godnego posady supernowoczesnego szpiega. Oczywiście mamy kilka pobocznych wątków (np. drastyczna sytuacja matki głównego bohatera) i czarno-różowy charakter godny obejrzenia.

Vaugh jest niewątpliwie mistrzem tworzenia filmów, które dają maksymalną ilość czystej rozrywki. Jego filmy nigdy nie zmieniają biegu historii kina. Nie będą męczyć Was po nocach swoim suspensem, problemami psychologicznymi czy nierozwiązanymi zagadkami. Ale po co to, skoro możecie przeżyć w kinie dwugodzinną i zapewne niezapomnianą przygodę. (Krytycy nazywają to kinematograficzną rozkoszą!) Coś, co będzie kojarzyło się ze świetnie spędzonym dniem, miłymi, zabawnymi bohaterami, do których wszyscy będziemy wracać.

Kto oglądał wspomnianego wcześniej „Kick Assa”, wie, o czym mówię. „Kick Ass” jest filmem przemyślanym, zaplanowanym i czuć było w nim prawdziwy dramat. Oczywiście połączony z latającymi kończynami! Za to Kingsman góruje w temacie realizacji. Film ma bardzo dobrze zrobione zdjęcia- widowiskowe odjazdy kamery czy precyzyjne ujęcia scen walki. Ma dobre kolory i idealną dawkę angielskiego humoru. Jest dobrze zmontowany i posiada sarkastyczne, inteligentne dialogi.

Posiada również świetną obsadę, kreującą ciekawych bohaterów. Colin Firth (znany z „Jak zostać królem”)

w roli szarmanckiego pół superagenta, pół dżentelmana skąpanego w idealnym, szytym na miarę garniturze. Samuel L. Jackson (znany z 80% filmów świata, w tym z „Pulp Fiction”) jako najśmieszniejszy Schwarzscharakter ostatnich czasów (ten gość boi się krwi!) Taron Egerton w roli wysportowanego, mądrego chłopaka z ulicy, któremu trafia się wyjątkowa szansa, również daje radę.

W filmie nietuzinkowe jest to, że wszędzie czuje się dystans. I do kina, i do twórców, i do odbiorców. Czuć zabawę konwencją. Czuć też hołd dla kina szpiegowskiego. Patrząc na tę żonglerkę stylami, człowiekowi oczy wychodzą z orbit!

Film warto obejrzeć dla zobaczenia czegoś nowego, innego. Jest to dobre, nowoczesne kino. Gorąco polecam!

Olivier Sobota- Szamocki 2B

PAMIĘTNIK SCROOGE’A

Dzisiaj jest poniedziałek, ze smutkiem przychodzę do pracy, bo nie zdążyłem zjeść owsianki. Bob spóźnił się aż 2 minuty. Potrączę mu to z pensji. Wróciłem do domu, zjadłem owsiankę, którą powinienem zjeść rano. Jakieś dzieci rzucały w moje okna śnieżkami, nawymyślałem im, aż im w pięty poszło. To był udany dzień- zarobiłem 38 funtów. **Wtorek** - tym razem zjadłem swoją owsiankę, a dzień zaczął się lepiej niż wczoraj- na chodniku znalazłem 10 centów! Bob spóźnił się tylko 30 sek. Potrączę mu to z pensji. Prosił mnie o opał do piecyka! Mógł się ciepiej ubrać... Na kolację znów zjadłem owsiankę, ale moje mleko zrobiło się kwaśne, więc sprzedałem go jako kefir za 3 centy. Dziś **środa**- jestem przeziębiony, ale poszedłem do kantora. Bob się nie spóźnił, ale i tak obetnę mu pensję.



Dziś kończę też pisać pamiętnik, bo nie będę ponosił kosztów związanych z prowadzeniem drogiego dziennika, ech...

Jan Pasik 2A